

**„Powracam, więc jestem”...****Analiza wybranych motywów poezji ks. Bonifacego Miązka**

Realia współczesnego świata stawiają dzisiaj nas wszystkich, zarówno twórców, jak i odbiorców kultury we wszelkich jej przejawach, przed trudnym wyborem spośród wielkiej ilości najrozmaitszych informacji tego przekazu, który może mieć dla nas wartość obiektywną, jak też znaczenie osobiste. Na tym zdaje się polegać paradoks obserwowanej rzeczywistości. Kiedyś, im mniej informacja była dostępna, tym więcej zyskiwała na wartości, dzisiaj zaś, w dobie otwarcia granic, jednoczenia się Europy w jeden organizm, gdy każde słowo obiega miliony odbiorców w niezwykle krótkim czasie, gdy dostęp do niego mamy właściwie niczym nieograniczony, jego wartość jakby się zmniejszyła. Proces ten odczuwalny jest jednakże najbardziej w sferze kultury wysokiej, dostęp do książek nie przekłada się wcale na zwiększenie czytelnictwa, ani też nie inspiruje do tworzenia nowych dzieł bardziej, niż działało się to przedtem. Czytelnik, zalewany ze wszystkich stron słowem szybkim, często bezwartościowym i niechlujnym, traci poczucie jego wartości, nie wnika w jego znaczenie, skupiając się jedynie na jego powierzchownej warstwie informacyjnej. Skutki tego rodzaju deprecjacji wartości słowa widoczne są zwłaszcza w sferze operującej tym budulcem w sposób szczególnie wyrafinowany – a co za tym idzie, wymagającej także odpowiednio ukształtowanego odbiorcy – mianowicie w poezji. Poezja z natury rzeczy zawsze miała nieco ograniczony krąg odbiorców, dziś zaś krąg ten uległ jeszcze znacznemu ograniczeniu. Dzieje się to wszystko w chwili, gdy wolność słowa oraz dostępu do niego została urzeczywistniona, w chwili, gdy właściwie moglibyśmy zapomnieć o starym podziale literatury na kraj i emigrację. Trudno wszakże oprzeć się wrażeniu, że jeśli literatura w kraju przeżywa kryzys recepcji w sposób dość dotkliwy, to tym bardziej może stać się on udziałem literatury tworzonej również i dziś poza Polską. Kiedyś „głód poznania”<sup>1</sup> twórczości polskich autorów emigracyjnych stanowił dla

<sup>1</sup> Por. słowo wstępne Edmunda Rosnera do tomiku poezji B. Miązka: „W okresie, kiedy zżerani głodem poznania odkrywamy kulturalne i naukowe osiągnięcia polskiej emigracji ostatnich dziesiątków lat i czynimy wielorakie próby wprowadzenia tych dokonań w krajowy obieg społeczny, istnieje naturalna potrzeba przedstawienia rozległej twórczości ks. Bonifacego Miązka, dobrze znanego w emigracyjnych kręgach literackich Londynu, Paryża i Wiednia, a prawie zupełnie zapoznanego w Polsce.” [w:] Bonifacy Miązek, *Powrót do domu. Wiersze, Wybór i wstęp E. Rosner*, Katowice 1992, s. 5.

niejednego młodego czytelnika inspirację dla rozszerzania swych horyzontów, niejednokrotnie też swoistą inicjację – wejście w świat odległy, a jednak tak bardzo pożądaną. Dzisiaj jednak osłabł on tym bardziej, że w czasach poddawania rewizji i relatywizacji wszelkich wartości i autorytetów, obrony zdaje się wymagać nawet postawa i dorobek mistrzów słowa tak wielkich, jak zmarły niedawno Czesław Miłosz, którego pochówek stał się w Polsce okazją do niewybrednych, a przy tym małostkowych ataków i insynuacji. Przez wiele umysłów przewinęła się być może w związku z tym myśl, że pogrzeb ten oznacza również koniec pewnej epoki, ostatni akcent w historii tej poezji, która właśnie na emigracji długo czekała na swój czas i oddanie jej sprawiedliwości.

Sądzę jednak, że taki pogląd byłby nazbyt pesymistyczny, tak samo, jak przetrwa poezja Miłosza, tak przetrwa i dorobek tych twórców, którzy wprawdzie do kraju nie powrócili, lecz w dalszym ciągu są ambasadorami polskiej kultury na całym świecie. Taką właśnie postacią jest ksiądz prof. Bonifacy Miązek, wykładowca Uniwersytetu Wiedeńskiego, badacz literatury polskiej, krytyk literacki i poeta. Fakt, że jako sławista i historyk literatury Miązek jest znany zapewne lepiej czytelnikom oraz studentom niemieckojęzycznym, nie dziwi specjalnie, jako że jego działalność naukowa w Instytucie Sławistyki w Wiedniu nastawiona była w dużej mierze na popularyzację literatury polskiej u odbiorców niemieckojęzycznych, choć oczywiście spora część dorobku naukowego Miązka skierowana jest do odbiorcy polskiego i traktuje o sprawach aktualnych w polskiej kulturze w kraju i na emigracji.<sup>2</sup> Niepokój może jednak budzić to, że prawie wcale nie znamy jego poezji, chociaż wydał on do tej pory cztery tomiki: *Ziemia otwarta* – 1967, *Wiersze* – 1984, *Powrót do domu* – 1992 oraz *Sandomierskie wirydarze* – 2004. Wiersze ks. Miązka były także tłumaczone na język niemiecki, publikowano je m.in. w antologiach – np. *Glaube – Hoffnung* –

<sup>2</sup> Myślę tu choćby o książkach takich jak: *Polnische Literatur 1863-1914*, Wien 1984, *Studien zur polnischen Literatur*, Frankfurt am Main 1995, pracach wydawniczych, jak np. *Adam Mickiewicz. Leben und Werk*, Frankfurt am Main 1998, które stanowią pozycje obowiązkowe w spisach lektur dla studiów sławistycznych na większości niemieckojęzycznych uniwersytetów, a także o opracowaniach w języku polskim: *Teksty i komentarze*, Londyn 1983 (Sandomierz 1996), *Przygoda z książką*, Wrocław 2004, świadczących o zainteresowaniu autora aktualnymi wydarzeniami w polskiej literaturze i kulturze.

*Liebe*<sup>3</sup>, *Lyrisches Quintett*<sup>4</sup>, *Auschwitz Gedichte*<sup>5</sup> oraz w czasopismach – „Die Furche”<sup>6</sup>. Jego utwory przekładali tłumacze tej miary co Karl Dedecius, Rudolf von Jouanne, Gerda Leber-Hagenau, Joanna Ziemska. Wszechstronna i różnorodna działalność poety, historyka i krytyka literatury z Wiednia została zauważona i doceniona, co zaowocowało przyznaniem wielu prestiżowych nagród – dwukrotnie nagrody „Wiadomości” (1967, 1971), nagrody Fundacji Kościelskich (1972) oraz Stowarzyszenia Kombatantów Polskich (1983). Nie chciałbym tu jednakże koncentrować się na całości dorobku ks. Miążka, ani też analizować jego bardzo wszechstronnych zainteresowań naukowych. Z wielu sylwetek, jakie można opisać, patrząc na jego dokonania, wybrałem natomiast w celu przybliżenia sylwetkę jedną, choć niejako dwoistą – księdza poety.

Jako poeta ks. Miążek jest obecny w literaturze polskiej od lat sześćdziesiątych<sup>7</sup>, lecz po jego osiedleniu się w Wiedniu w roku 1965, przez długi czas właściwie był nieobecny i niezauważany przez krajową krytykę, co po części wiązało się również z politycznymi niejako powodami jego wyjazdu i pozostania na obczyźnie.<sup>8</sup> Swe istnienie zaznaczył on jednakże już w roku 1967, drukując w Instytucie Literackim w Paryżu pierwszy tomik swych wierszy<sup>9</sup>, a jeszcze dobitniej w roku 1971, wydając w swym wyborze i opracowaniu wiersze pisane przez księży w antologii *Słowa na pustyni*<sup>10</sup>. Kolejny tomik opublikował również za granicą<sup>11</sup>, lecz w końcu w roku 1992 nastąpił wreszcie – dosłownie i w przenośni – „powrót do domu”<sup>12</sup>. Jednakże nawet pobieżna lektura zawartych w nim wierszy pozwala sądzić, iż powrót ten nie był ani pełny, ani ostateczny, ani też nie odbywał się bez wielu wątpliwości. Zebrane w tomiku utwory są bowiem świadectwem i zapisem

<sup>3</sup> *Glaube – Hoffnung – Liebe, Geistliche Lyrik aus Polen nach 1945*, Hrsg. von Karl Dedecius, Düsseldorf 1981.

<sup>4</sup> *Lyrisches Quintett, Fünf Themen der polnischen Dichtung*, Herausgegeben und aus dem Polnischen übertragen von Karl Dedecius, Frankfurt am Main 1992.

<sup>5</sup> *Auschwitz Gedichte*, Ausgewählt und herausgegeben von A. Zych und D. Müller-Ott, Oświęcim 1983 (1998).

<sup>6</sup> „Die Furche”, nr 45, Wien 1967.

<sup>7</sup> Pierwsze wiersze Miążka drukowane były w „Więzi” w roku 1964, potem zaś w „Tygodniku Powszechnym”, „Przewodniku Katolickim” i wielu innych czasopismach.

<sup>8</sup> Głównym powodem wyjazdu z Polski i starania się o azyl polityczny w Austrii były kontakty ks. Miążka z paryską „Kulturą” i kolportaż pisma wśród znajomych osób.

<sup>9</sup> *Ziemia otwarta*, Paryż 1967

<sup>10</sup> *Słowa na pustyni*, antologia współczesnej poezji kapłańskiej, wstęp Karol Kardynał Wojtyła, wybór i opracowanie Bonifacy Miążek, Londyn 1971

<sup>11</sup> *Wiersze*, Londyn 1984.

<sup>12</sup> *Powrót do domu*, Katowice 1992.

duchowych rozterek kapłana patrzącego na swą posługę z niezwykłą pokorą, dotkliwie przeżywającego los drugiego człowieka, odkrywającego sacrum tuż obok, w rzeczach prostych i codziennych, notatkami emigranta, tęskniącego za krajem dzieciństwa i powracającego do swej wiejskiej arkadii w niepewnych swej pamięci wspomnieniach. Chcąc chociaż pobieżnie naszkicować kilka podstawowych wątków poetyckiej twórczości ks. Miązka, należy przynajmniej spróbować zmierzyć się z funkcjonującym potocznie stereotypem poezji religijnej. Bardzo ważny punkt odniesienia stanowi w tym przypadku określenie ukute przez samego Miązka – „poezja kapłańska”, użyte w opracowanej przez niego antologii. Wprowadza ono istotne rozróżnienie pomiędzy poezją kapłańską a poezją religijną<sup>13</sup>. Ujmując rzecz w sposób najprostsz, w powszechnych wyobrażeniach czytelniczych religijny nurt poezji kojarzony jest głównie z tekstami poświęconymi wyłącznie tematyce religijnej, więcej nawet – wyłącznie kościelnej i dewocyjnej, chociaż dla poglądu takiego nie ma wcale dostatecznego uzasadnienia. Wystarczy wymienić chociażby teksty ks. J. Twardowskiego, o. Wacława Oszajcy, ks. J. S. Pasierba czy właśnie ks. Miązka. Jeśli jednak oderwiemy się od tego schematyzmu, starając się pojąć poezję religijną, jako poezję wnikającą w relacje człowieka z Bogiem, zbliżającą się do sacrum i poszukującą odpowiedzi na pytania stawiane przez wiarę i religię, sięgającą nierzadko głębokich sensów teologicznych i filozoficznych, to spostrzeżemy, że wtedy do kręgu poezji religijnej zaliczyć można również np. niektóre wiersze Czesława Miłosza. Stosując taką optykę łatwiej będzie nam zrozumieć rozpiętość motywów, obrazów i inspiracji w poezji Bonifacego Miązka, jako że poezja kapłańska nie musi ograniczać się tylko i wyłącznie do poezji religijnej<sup>14</sup>. W tym kontekście bardzo trafny, a przy tym neutralny, wydaje mi się podtytuł

<sup>13</sup> Zauważa to doskonale E. Rosner w swym wstępie do poezji Miązka, por. B. Miązek, *Powrót do domu. Wiersze*, Katowice 1992, s. 8-9.

<sup>14</sup> Por. Krzysztof A. Kuczyński: „Chociaż jego autor [tomiku *Powrót do domu* – przyp. J.S.] jest kapłanem, zbiór ten nie zawiera wyłącznie wierszy religijnych. Wiele miejsca poświęcił wprawdzie refleksji nad fenomenem Boga i człowieka, ale przecież czytelnik odnajduje tu liczne utwory będące analizą zagadnień egzystencjalnych, opisem piękną przyrody (ważny czytelnik odnaleźć może jakby daleki, twórczy pogłos liryki Kazimierza Wierzyńskiego, także emigranta po wojnie) czy – jakże silny motyw – wspomnienie stron ojczystych sprzed lat kilkudziesięciu”, K. A. Kuczyński, *Sławista i poeta z Wiednia. Szkic do portretu ks. Bonifacego Miązka*, „Przegląd Polonijny” z. 4 (82) 1996, s. 93.

innej antologii, w której również znalazły się utwory ks. Miązka – *Szaropolskie srebro – Wiersze księży*.<sup>15</sup>

Wiersze zawarte w tomie *Powrót do domu* nadają się doskonale do przedstawienia głównych motywów w poezji ks. Miązka, jako że są to utwory wybrane również z tomów wcześniejszych, zbierające i do pewnego stopnia podsumowujące dorobek poety właśnie w celu powrotu, będącego niejako powtórnym – krajowym – debiutem. Przyjęte ramy tego szkicu nie umożliwiają wprawdzie bardzo obszernej prezentacji tej dość różnorodnej i opartej na wielu technikach poetyckich twórczości, jednakże z drugiej strony widać w niej wyraźnie pewne ugruntowane już kierunki, które sugerują możliwe uogólnienia. Można więc według mnie wskazać w poezji ks. Miązka pewne obszary szczególnej intensywności, stale powracające motywy i rozważania. Dotyczą one przede wszystkim refleksji nad własną twórczością, głęboko osobistego doświadczenia trudności roli kapłana oraz związanych z tym kręgiem tematycznym inspiracji religijnych – aczkolwiek realizowanych często w oryginalny sposób, tęsknot i powrotów do ziemi ojczystej poety-emigranta, a także wiele wątków pobocznych.

Refleksja nad własnymi wierszami obecna jest już we wczesnych poezjach, czego przykładem może być wiersz zaczynający się od słów *To prawda*:

To prawda. W tych wierszach dojrzewa smutek  
jak kiść październikowych winogron  
Nie umiem inaczej

(s. 73<sup>16</sup>)

Jednakże owa konstatacja z pierwszych wersów nie wyznacza programowego kierunku, to nie credo poetyckie, lecz raczej przyznanie się do tęsknoty, uświadomienie faktu nieodwracalności, związanego z pozostaniem na obczyźnie („nie ma obrony jak nie ma powrotu”) oraz stopniowe godzenie się na los emigranta, ocierające się aż o rozpacz w wersie końcowym – „Nie ma ratunku”. Widoczne zagubienie i chaos myśli w pytaniach w ostatniej zwrotce poprzedza jednak stwierdzenie oczywistej prawdy, że wybór jednej z

<sup>15</sup> *Szaropolskie srebro, wiersze księży*, wybór oprac. i posłowie ks. Jan Sochoń, wstęp Stefan Sawicki, Warszawa 1992.

<sup>16</sup> Wszystkie teksty cytuję za tomikiem *Powrót do domu*, podając nr strony w nawiasach.

życiowych dróg przekreśla – jak się zapewne wtedy wydawało – na zawsze dotychczasowe ścieżki:

Tamte ścieżki zarosły trawą. Przyjaźnie wystygły  
już nie czekasz na żaden telefon  
Sam w obcym mieście. Kamienne granice  
zgryzły wargi przed krzykiem na kolczastych drutach  
To wszystko

Należy więc zauważyć, że wyraz smutku i nostalgii, uczuć stale towarzyszących poecie, nie stanowi programowego wyrazu egzystencjalnej pustki i rezygnacji, lecz raczej konsekwencję pewnych wyborów, przy czym poeta ma pełną świadomość ich wpływu nie tylko na własne życie, lecz także na swą twórczość. Dotkliwe uświadamianie sobie własnego miejsca w samotności, z dala od ojczystej ziemi, wpływa nie tylko na nastrojowość tej poezji, w pewnych sytuacjach staje się katalizatorem, pozwalającym zrozumieć autorowi nie tylko siebie, ale też innych autorów emigracyjnych – np. Lechonia. Znamienne są więc słowa: „Pod obcym niebem zrozumiałem dlaczego Lechoń/ emigracyjny wiersz zakończył na ulicy” (*Szkic do wiersza*, s. 70). Nie tylko te wersy, ale cały wiersz wskazuje dobitnie na fakt, otwarcia się, postawienia sobie trudnych pytań:

Pod obcym latawcem nieba  
zrozumiałem  
dlaczego ludzie uśmiechają się do siebie o zmierzchu  
dlaczego stara kobieta grzebie w śmietniku  
dlaczego świętych zamykamy w klatkach kościołów  
jak drogocenne papugi  
dlaczego chleb spod kryształowych świeczników  
jest gorzki

Ten jakby moment obudzenia się z letargu, przejścia ze świata oddzielnego od problemów codzienności do rzeczywistości nieprzystającej do idyllicznych marzeń i pięknych obrazków powoduje nie tylko wstrząs natury duchowej. Jest to również wstrząs intelektualny, być może powodujący również przyspieszone dojrzewanie poezji Miazka do obserwacji człowieka, jego ułomności i codziennych zmagania z własnym losem. Postawione pytania i sytuacja konfrontacji z różnymi życiowymi trudnościami prowadzi w sposób dość nieoczekiwany do wyznania tak nietypowego w – chciałoby się to celowo podkreślić – tzw. poezji religijnej, czy też w poezji księdza:

Pod obcym latawcem nieba  
zrozumiałem

że wolność jest wartością wymienną  
że człowiek jest gotowy na każde świństwo tak samo  
jak na każde poświęcenie  
że samotność pije  
lubi milczące kobiety albo chłopców  
że pierścień z ametystem chwali ręce twarde i zimne  
że miłość sprzedawana nocą  
nie zawsze jest kamieniem rzuconym w Boga  
że chory człowiek jest tylko sam  
i skazany na siebie

Wydaje mi się, że na tle tych paru zaledwie przykładów widać dość wyraźnie, iż w poezji Miazka od samego początku bardzo ważną rolę pełni wyznanie, otwartość i prawie autodestrukcyjna szczerość, która przenicowuje wygodny i ustalony porządek rzeczy. Stąd też tak wiele w jego wierszach pytań, na które nie zawsze da się udzielić odpowiedzi. Dlatego tak często pojawia się w nich słowo „może”, znak wątpliwości cechujących tyleż zagubionego człowieka, co uważnego i krytycznego obserwatora własnych dokonań. Najbardziej wyraźny ślad poszukiwań tego typu odnajdziemy z pewnością w wierszu jawnie autorefleksyjnym, dotyczącym własnej poezji – *O pisaniu wierszy*.

### **O pisaniu wierszy**

Przyjaciele pytają mnie często  
dlaczego tak rzadko pisuję wiersze.

Dlaczego? Nie wiem.

Może straciłem wiarę w doskonały liryczny świat,  
może nie ufam już trafności metafor,  
a może odszedłem zbyt daleko od rodzinnej wioski  
zagubionej w polskich lasach  
i usycham teraz powoli,  
jak chwast przy płocie niepotrzebny nikomu.

Mój kolorowy świat,  
moje pola rozkołysane majem noszę jeszcze przy sobie.  
Niekiedy, gdy wieczór okryje miasto,  
gaszę światło w pokoju,  
spoglądam w czarną ramę okna,  
widzę daleką drogę między drzewami,  
niski dom i matkę w kuchni  
pochyloną nad ciepłym stołem.

Do tego domu wracam często,  
do tych drzew wracam,  
do łąk pachnących wieczorem i dymiących  
jak kościelne kadzidło.

Powracam  
więc jestem. I wtedy powstają wiersze.

Ale tak naprawdę, to już dawno w domu nie byłem.  
(s. 71-72)

Sytuację podmiotu lirycznego w tym wierszu ujmują ramy pytania „dlaczego?”, wprowadzanego jakby z zewnątrz (zadawanego przez przyjaciół), a jednak w rzeczywistości stawianego samemu sobie. Zrazu brak na nie odpowiedzi, pojawiają się wątpliwości dotyczące „lirycznego świata” w ogóle, nieufność wobec języka poetyckiego oraz upatrywanie przyczyn swej „niepotrzebności” w oddaleniu od rodzinnych stron. A więc zwątpienie nie oznacza wcale zwątpienia w poezję, oznacza jednak zwątpienie w ocalającą moc własnej pamięci – „... noszę **jeszcze** przy sobie” [podkr. J.S.]. Zapominanie zaś, stające się udziałem zarówno emigranta, jak i tych, co pozostali w domu, skazuje na niepamięć. Pozostaje jedynie powrót myśla, wyrażony w słowach, które w zasadzie streszczają kwintesencję poezji ks. Miazka: „Powracam więc jestem. I wtedy powstają wiersze.”. To właściwe domknięcie kompozycji wiersza, tworzących go ram. I nie jest to tylko wypowiedź na użytek jednego utworu, to swego rodzaju credo, powrót myśla do kraju dzieciństwa i dawno minionego czasu, uzasadnienie, a może i poetyckie usprawiedliwienie swego ... *ergo sum*. Ostatni wers jednak przywraca ponownie właściwy wymiar rzeczywistości i abstrakcji, trzeźwe słowa „Ale tak naprawdę...” tworzą przeciwwagę dla nostalgicznych uczuć, które łatwo mogłyby przerodzić się w sentymentalizm. Wczytując się uważniej w inne wiersze ks. Miazka stwierdzić można, że stosuje on często tego typu pointę, wprowadzającą po pierwsze odpowiedni dystans do samego siebie i swej twórczości, po drugie zaś niekiedy również elementy autoironii. Wartość takiego zabiegu polega zaś na tym, że zapobiega on wpadaniu w ton egzaltacji, o który w „poezji religijnej” nietrudno, mimo niewątpliwie wielu dobrych wierszy, napisanych przez księży. W wierszach Miazka daje jednak raz po raz znać o sobie świadomość własnego dualizmu, wynikającego z przyjętej roli księdza i poety. I gdy wydaje się, że poezja zaczyna dominować (ocalać? uzasadniać istnienie?), pojawiają się znów słowa głębokiej pokory:

Uklęknij  
w twoim życiu ważniejsza jest czarna sutanna i uśmiech  
na lekcjach katechizmu – niż wiersze.  
(*Rachunek sumienia*, s. 26)



Tym samym dochodzimy do drugiego kręgu tematycznego – wizerunku kapłaństwa oraz związanych z nim motywów stricte religijnych w poezji ks. Miązka. Rysujący się na jej podstawie obraz człowieka, księdza i poety, nie jest całkiem prosty, jest naznaczony zmaganiem z własną słabością, poszukiwaniem swego miejsca blisko Boga, a przy tym niedaleko człowieka. Już w antologii *Słowa na pustyni* widać, że jego wiersze odbiegają nieco zamieszczonych w niej utworów<sup>17</sup>. Nie oznacza to, że nie wyrastają z podobnej inspiracji religijnej, z podobnego pojmowania i przeżywania wiary i poszukiwania poprzez, czy też w samej poezji drogi do Boga. Jednakże tym bardziej wyróżniają się one wśród pozostałych. Weźmy na przykład dramatyczne wołanie „Nim światło zgaśnie/ w winnicy wybranej – broń nas” z wiersza *Epilog do Jeremiasza*, włożone w usta „synów Jakuba”. To utwór psalmiczny, pełen patosu, ale i zwykłego, tylko spotęgowanego ludzkiego żalu i przezierającego przezeń współczucia. Nieprzystający poniekąd ze względu na pełen ekspresji język, do reszty tekstów, porównywalny być może tylko z pierwszą wersją *Psalmu oświęcimskiego*<sup>18</sup>. Sam Miązek nie jest jednak jako poeta chyba do końca przekonany o tym, czy był to ton głosu właściwy i pasujący do całokształtu jego poezji, na co wskazuje choćby właśnie późniejsza przeróbka wspomnianego wyżej utworu. Zdaje mi się, że o wiele bardziej przystaje do niej np. jeden z najpiękniejszych moim zdaniem wierszy w tej antologii, mianowicie *List do Hebrajczyków*.

#### **List do Hebrajczyków**

Był grudzień. Czterdziesty pierwszy  
Wiatr w kałużach roztopiał szkło  
W cieniu krzyża  
za pnem starej wierzby  
noc ukryła w łachmanach głos

Głos był boso  
z rękami przy wargach  
– żółta gwiazda i łachman przez plecy –  
był skomlać w chorobie skargą  
którą tylko chleb mógł uleczyć

<sup>17</sup> W antologii zamieszczono w sumie wiersze sześciu księży poetów: T. Chabrowskiego, P. Heintscha, J. A. Ilnatowicza, F. Kameckiego, B. Miązka i J. Twardowskiego. Na tym tle mnie osobiście, z odległej już dziś perspektywy, ciekawe wydają się zwłaszcza utwory Ilnatowicza, Miązka i Twardowskiego.

<sup>18</sup> Pierwsza wersja, która znajduje się również w tomiku *Powrót do domu*, jest zupełnie odmienna od wersji późniejszej, zamieszczonej w antologii *Oświęcim w poezji współczesnej, Na mojej ziemi był Oświęcim...*, wybór i oprac. Adam A. Zych, Oświęcim 1987.

Ale drzwi nie otwały się chlebem  
 przerażone  
 uciekły jak złodziej  
 księżyc-żandarm przetoczył się niebem  
 łachman odszedł  
 chociaż nie odchodził

Teraz pójda złożyć wieniec na grobie  
 znicz zapalić we mgle listopada  
 kości milczą  
 krew poszła w ogień  
 ludzka pamięć wyciera ślady

(s. 33)

Wiersz ten jest nie tylko aluzyjnym zapisem wojennej, tragicznej sytuacji polskich Żydów, ale też rozrachunkiem z ludzką pamięcią, łatwo rugującą wspomnienie takich – prawie symbolicznych zdarzeń. Może nawet zawołanym głosem sprzeciwu wobec łatwości bezrefleksyjnego zapalania świeczki w Dzień Wszystkich Świętych, tradycyjnego uwalniania się od mar przeszłości. Oparta na symbolice (głos, chleb) paralela, zrównująca do pewnego stopnia odwrócenie się od cierpienia Chrystusa i cierpienia Żydów podczas wojny, to także odważny akt krytyki wobec płytkiej wiary i taniego, bo nieopartego uczynkiem chrześcijaństwa. Najciekawszym zabiegiem jest tu brak wypowiedzi wprost, a wręcz przeciwnie, konstruowanie znaczenia w oparciu o obraz prawie że narracyjny, zestawiający sytuacje i poddany ocenie w końcowej strofie. Język utworu, chociaż metaforyczny, jest jednak prosty, jego siła ma polegać nie na wyrażaniu uczuć niejako za czytelnika, lecz na pobudzeniu go do przeżycia, do odnalezienia tych uczuć w sobie.

Zastanawiać się można, czy przytoczone tutaj przykłady dobrze ilustrują wspomniany przeze mnie wcześniej nurt kapłański liryki ks. Miazka. Wydaje mi się, że tak, chociaż oczywiście nie wyczerpują występujących w niej motywów. Bowiem jednym z jego najważniejszych sposobów postrzegania świata jest dostrzeganie cząstki Boga w każdym człowieku, w prześladowanych Żydach, w biednych, chorych i wątpiących. Poeta odnajduje w sobie to niełatwe przecież zrozumienie dla drugiego człowieka głównie dzięki temu, że sam musi również pokonać trudną drogę, stając niejednokrotnie naprzeciw swych własnych słabości. W wierszu *O kapłaństwie*, autor zadaje sobie pytanie zarazem bardzo osobiste i bardzo retoryczne, skierowane nie tylko do siebie, lecz pytające o istotę kapłaństwa:

Kiedy się pocałeś człowieku w czarnej sutannie  
jakie wiatry cichły w kołysce  
abyś był solą ziemi?

(s. 22)

Odpowiedź zaś udzielana jest stopniowo, bo odnosi się ona po pierwsze do wynikającej z własnego wyboru bezbronności księdza i jego alienacji wśród bliźnich:

Każdy może sprawdzić twoją gorycz powszednią  
może się bawić twoim milczeniem  
aż przygaśniesz jak popiół  
podeptany uśmiechami bliźnich

Po drugie zaś wskazuje na jego służbę, na jej trud widziany oczyma kapłana, człowieka tak samo ułomnego, jak inni, a jednak dążącego do odnalezienia w sobie dostatecznej siły do spełnienia przyjętej na siebie misji:

musisz iść po wysokość bez siły aniołów  
musisz sam czarny cieniu  
krzykiem na pustyni  
rozpalać co wygasło pod dławiającą chmurą

Jednakże ta najważniejsza odpowiedź udzielana jest samemu sobie, już nie jest uogólnieniem, nie ma na celu zamknięcia postawionego pytania. Ta odpowiedź to uznanie własnej słabości, a zarazem oddanie swych ludzkich ułomności Bogu, w którym codziennie odnaleźć można siłę:

Nim dłonie przewiążą różańcem  
i wersetami psalmów wychłodzą powieki  
odpowiem sobie  
jestem tylko glinianym dzbanem  
który codziennie leczy wielka ręka Pana

Poetycki zapis kapłańskiego życia ewoluuje jednakże w wierszach z biegiem lat, przyjmując formę mniej podniosłą, za to bardziej zbliżającą się do franciszkańskiego, pogodnego pogodzenia z życiem i akceptacji własnego losu. Wyrazem tego jest np. wiersz *Na rocznicę 25-lecia kapłaństwa*. Oprócz podziękowania Bogu za dar, jakim jest posługa kapłańska, znajdziemy w nim również wyznanie, iż nie zawsze udaje się wypełniać to powołanie z godnością, doświadczenie gorzkiej wiedzy, jaka jest cena codziennego sprawowania tego trudnego obowiązku. Na słowa „Dziś już wiem/ że nawet za przeciętność drogo trzeba zapłacić”, na płynącą z nich szczerłość, niełatwo się przecież się zdobyć. W kończącej wiersz zwrotce jest natomiast już tylko prosta prośba o siłę, o dar podolania aktualnym i przyszłym trudom:

już nie śmiem prosić o spełnienie kleryckich marzeń  
lecz proszę dodaj sił  
abym mógł unieść ciężar  
ten jaki niosę i ten jaki czeka na mnie  
(s. 30)

To świadectwo kapłańskiej drogi nie byłoby jednak pełne bez stawiania pytań trudniejszych, bo przekraczających jednostkowy wymiar wiary. Ścieżki poszukiwań egzystencjalnych, obrazujących nie tyle zwątpienie we własną wiarę, co raczej poszukiwanie Boga we wszelkich przejawach otaczającego świata, wiedzą poetę ku prostej modlitwie w imieniu własnym oraz ogółu: „Panie Boże/ znad ciężkich ksiąg naszej biedy/ podaj nam uśmiechniętą rękę.” (*Prośba najprostsza*, s. 16), innym razem zaś do niezwykłego i nieoczekiwanego stwierdzenia:

Szukałem Boga  
wiedząc że go tutaj nie spotkam  
pomimo wszystko szukałem w pocie czoła  
aż mi zdziwienie odebrało pamięć  
(\*\*\*, s. 56)

Kryształizujący się tu z wolna repertuar inspiracji i wyraźnie religijnych motywów w wierszach ks. Miazka należałoby oczywiście uzupełnić jeszcze wieloma przykładami, częściowo potwierdzającymi wskazane już kierunki (np. *Modlitwa do Matki Boskiej*, *Na drodze do Emaus*, *Rachunek sumienia*, *Eschatologia*), częściowo zaś przekraczającymi utarte niejako schematy poezji kapłańskiej (choćby wiersz *Wróciłem od chorego*, który z pewnością uznać można za jeden z niezwykle przejmujących opisów zetknięcia z ludzkim nieszczęściem i uświadomienia sobie własnej bezsilności). Poza tym wymienić można także kilka utworów sytuujących się niejako na pograniczu tematycznym – dotyczą one powrotu do stron ojczystych, a przy tym są wspomnieniem młodości i przygotowań do kapłaństwa (*Ogród seminaryjny*, *Alumnom sandomierskim*).

Motyw powrotu pamięcią do lat dzieciństwa, chęć przywołania z wyobraźni rodzinnej wioski, poczucie obcości z dala od kraju, to następny istotny krąg tematyczny, być może wysuwający się nawet na plan pierwszy, na co wskazywałby tytuł tomiku – *Powrót do domu*. Jest to motyw zasadniczo obecny w takiej czy innej postaci prawie u wszystkich pisarzy polskiej emigracji. Co nie znaczy, że jego twórcze realizacje można porównywać

poprzez upraszczające zestawienia. U Bonifacego Miązka zaobserwować można niejako dwa rodzaje powrotów, do których w obu przypadkach klucz stanowi pamięć. W pierwszym, w którym nostalgia wyrażana jest bardziej bezpośrednio (*Pożegnanie, Ojczyzna*), pamięć umożliwia chwilowy powrót do bliskich sercu okolic, wskrzesza wspomnienia i daje ukojenie. W drugim zaś pamięć ma również cechy destrukcyjne, zanika, uniemożliwia powrót pełny i dosłowny, wymazując ze wspomnień kolejne obrazy, ludzi i wydarzenia (*Kiedy jeszcze..., Pytania, Pusto tutaj, Powrót do domu*). W obu przypadkach natomiast można stwierdzić, że tęsknota za ojczyzną stanowi bardzo często motywację do szerszej refleksji nad własnym życiem, w tym również nad kapłaństwem, do uzyskania niezbędnego w twórczości, choć okupionego gorzkimi doświadczeniami dystansu wobec siebie i własnego pisarstwa. W wierszu *Pożegnanie*, w którym perspektywa długiej rozłąki jest już wprawdzie realna, lecz po części dopiero przeczuwana, widać wyraźnie, że dla Miązka rozstanie z ojczyzną jest wyborem niełatwym i niesie ze sobą konsekwencje w postaci wpisanej zarówno w twórczość, jaki i w codzienne życie tęsknoty.

W swoim kufrze wzięłeś ziarna złej tęsknoty  
 będą rosły w obce noce gorzką ciszą  
 więc cóż teraz?  
 Schył kościoła jasny gotyk nad drogami  
 niech ogrody każdej wiosny listy piszą  
 do widzenia  
 zostań z Bogiem moja ziemia

(s. 62)

Nasuwa się pytanie, dlaczego tęsknota jest „zła”, ze względu na to, że nie warto tęsknić? Chyba nie. Raczej dlatego, że tęsknota zasiewa niepokój, który czyni trudniejszym pokonywanie nowych problemów, poznawanie i osvajanie obcego dotychczas świata. W przypadku wielu utworów różnych autorów, dla których inspiracją jest tęsknota za ojczyzną, można wskazać pewną prawidłowość. Otóż zazwyczaj uczucie to jest ukierunkowane, zmierza do konkretnego punktu, przechowanego w pamięci miejsca szczęśliwego dzieciństwa lub lat młodości. Można to dostrzec zarówno u Mickiewicza, jak też i u Miłosza. Nie inaczej jest też w przypadku Miązka. Powrót oznacza zwykle powrót myślami do szczęśliwej, dziecięcej krainy – a właściwie do „mojej wioski, do Kolonii Szczerbackiej” (*Pusto tutaj*, s. 63). Tak ważne dla emigranta słowo „ojczyzna” widziane jest przez pryzmat tych

niewielu zachowanych w pamięci elementów krajobrazu, swojskiej natury i poczucia więzi z nią. Wyraża to jednoznacznie wiersz pt. *Ojczyzna*.

### **Ojczyzna**

Kawałek ziemi  
kilka domów  
i rzeki  
rzucone w drzewa  
a przecież  
nie uciekniesz

nie obronisz się  
przed tym

lata  
związane w pamięć  
będą skargą dojrzewać  
aż serce  
zabliźni echo

z drewnianej  
partyтуры milczenia  
(s. 15)

Widoczny w tym wierszu prosty obraz dalekiej ojczyzny skrywa jednakże uczucia ambiwalentne, odnoszące się nie tyle do samej wartości tychże wspomnień, co raczej do związanej z nimi konieczności oglądania się za siebie, przed którą nie można uciec, ani się obronić. Nastrój smutku w tych wspomnieniowych utworach wiąże się moim zdaniem w takim samym stopniu z doświadczeniem emigracyjnej samotności, jak i z konstatacją, że alienacja zamyka po trochu drogę do asymilacji w nowym otoczeniu, zdomowienia się w wybranym przecież samodzielnie miejscu. Widać to bardzo wyraźnie w strofie z wiersza *Pusto tutaj*:

Pusto tutaj i obco.  
Uciekam często w pola, za wioskę,  
szukam śladów dzieciństwa,  
szukam tamtej szerokości świata  
tutaj szukam przyciskany obcością.

Niekiedy owo poczucie wyobcowania i uwrażliwienia dzięki temu na otaczający świat, prowadzi do stawiania pytań bardziej ogólnych, wychodzących poza granice własnego losu, pytań o egzystencję, w których pobrzmiwa niekiedy rozpoznawalnym echem tradycja literacka dawniejszej proweniencji<sup>19</sup>:

---

<sup>19</sup> Myślę tu choćby o łatwo rozpoznawalnym nawiązaniu w ostatnim wersie do *Wielkiego testamentu* F. Villona.

Kamień źródła przewiaże zielono  
wiatr szlakami poprowadzi wieków –  
więc dlaczego wieczorami słono  
wypatrujesz niegdysiejszych brzegów?  
(s. 54)

Mimo wszystko jednak tematem dominującym wydaje się być ów upragniony, wyimaginowany i upoetyzowany powrót do domu. Utwór, w którym zaprezentowana została kwintesencja poetyckiej tęsknoty za ojczyzną, wizja owego powrotu oraz związane z nim wahania, stanowił już niejednokrotnie pretekst do dyskusji o poezji ks. Bonifacego Miązka<sup>20</sup>. Tytułowy *Powrót do domu* to wiersz zamykający, stanowiący – wraz z układem tekstów w całym tomiku – czytelny sygnał intencji, jaka przyświecać ma lekturze całości. W perspektywie czytelniczej powrót ten jest powrotem czysto literackim, wizją powstającą w oparciu o obraz stron rodzinnych, wizerunek matki, zbliżenie z odnajdywaną po latach i bardzo bliską przyrodą. Ale, pomimo iż poeta-emigrant powraca do kraju wydanym po wielu latach tomikiem wierszy, realny powrót nie jest ani tak prosty, ani tak oczywisty. Dręczące pytanie „powrócić dokąd?” nie daje szansy na łatwą odpowiedź. Emigracyjne wyobcowanie nie jest bowiem procesem jednostronnym, owa niszcząca rola pamięci, o której wspominałem wyżej, polega więc na tym, że skazując na ciągłe powracanie do czasu minionego i opuszczonych miejsc, skazuje na niemożność asymilacji tu i teraz, oraz na zapomnienie tam.

Odszukać w starym domu zapomnianą pamięć,  
powrócić  
– powrócić dokąd?  
I tam już ślady czas po mnie wymiata  
i tutaj jestem bezdomny.  
(s. 75)

Ale kraj rodzinny pojawia się w poezji Miązka nie tylko jako wspomnienie dzieciństwa i przedmiot tęsknoty. Utwór *Monte Cassino* to reakcja na aktualną sytuację polityczną (1972 r.). Nie chciałbym analizować go tutaj w całości, ale zwłaszcza jeden wers wydaje się godny uwagi: „Nie byłem tam. Stąd ten łatwy patos” (s. 37). Otwartość i autorefleksja, cechujące to krótkie stwierdzenie, charakteryzują dość dobrze Miązkowy

<sup>20</sup> Por. np. Józef Myjak, *Powrót do domu. Rozmowa z ks. Bonifacym Miązkiem*, „Tygodnik Nadwiślański” nr 11, 1994; Adam A. Zych, *Powrót do domu*, „Ikar” nr 7-8, 1995.

sposób pisania. Przy całej szczerości i uczuciowości, jaka cechuje jego utwory, Miązek pozostaje jako poeta pełen dystansu do siebie. Jest to również element ważny dla jego sposobu widzenia. Tenże sposób widzenia pozwala mu dostrzec, jako uważnemu obserwatorowi, wiele drobnych zdarzeń codziennego życia, które oprócz wskazanych dotychczas motywów, stanowią kolejne istotne źródło poetyckich inspiracji.

Znalezienie wspólnego mianownika dla tych różnorodnych tematów jest dość trudne, ale nie niemożliwe. Jest to przede wszystkim obserwacja, obraz wzięty z codzienności, podpatrzona sytuacja, ludzka sylwetka, element natury. Krąg tematyczny obejmuje sprawy dość przyziemne, proste i zwyczajne. W tym zaciekawieniu drobiazgiem z szarej codzienności wiersze Miązka nie są wprawdzie zjawiskiem wyjątkowym, lecz uzupełniają w sposób naturalny wskazywany dotychczas repertuar zainteresowań. I tak jest to czasem stara, smutna kobieta, jak z wiersza *Obrazek*, innym razem zaś stara Cyganka, która żałuje utraconej młodości i poczucia, że jest jeszcze komuś potrzebna – *Temat cygański*. A kiedy indziej pretekstem do napisania wiersza jest budząca się na dworcu kolejowym chęć powrotu (*Na dworcu*). Bardzo wiele miejsca zajmuje przyroda, opisywana również w wielu wierszach, których zasadniczy motyw jest inny. Jest to przede wszystkim przyroda polska, wiejska – bliska samemu autorowi. Nawet w wierszu *Nad Dunajem*, w którym, kierowani tytułem, chcielibyśmy doszukać się jakiegoś rysu, elementu typowego dla Austrii, zapamiętany zapach tytoniu, związane z nim wspomnienie z dzieciństwa zwycięża teraźniejszość. Tęsknota po raz kolejny pokonała rzeczywistość. Ale zdarzają się i takie utwory, jak *Na Reindorfgasse*, które osadzają wreszcie piszącego w jakimś miejscu obcej teraźniejszości. Jednak wydaje mi się, że nawet niektóre z późniejszych wierszy, nacechowane są pewną nieufnością wobec miejsca, w którym przyszło poecie żyć i tworzyć przez tak długi czas<sup>21</sup>. Pierwsza strofa cytowanego już utworu *Pusto tutaj*, nie pozostawia co do tego wątpliwości:

Pusto tutaj i zimno  
choć pola takie same jak w mojej wiosce,  
domy tylko są inne  
bardziej rozłożyste, szerokie i wesołe

<sup>21</sup> *Pusto tutaj*, to wiersz z roku 1990.



krzyczą dostatkiem aż słycać na ulicy.  
(s. 63)

W sumie jednak kontrast ten okazuje się tylko powierzchowny, starość, biedę, nieszczęście, a z drugiej strony radość i nadzieję dostrzec można wszędzie, pod warstwą zewnętrzną problemy są w każdym miejscu świata podobne – ludzkie. Dobrze jednak, że poeta nie ogranicza się tylko do manifestacji własnych smutków, tęsknot i nie zasklepia się w rozpamiętywanych obrazach. Przykładem tego może być chociażby wiersz *Zapis wiosenny*, wiersz krótki i radosny, chciałoby się powiedzieć – utwór bez trosk, bez balastu pamięci i uwolniony od wszelkich konieczności.

### **Zapis wiosenny**

Słoneczny majster  
na dachach ostatni promień powtarza  
rzeką wierzby  
w wiosennych skargach

Potem  
Wiedeń jak ciepłe zwierzę  
w światłach się wytarza i zaśnie  
z Dunajem przy wargach  
(s. 47)

Dzięki niemu można się przekonać, że autor odnajduje się jednak jakoś w świecie, w którym żyje, że sprawia mu on radość i jest mu bliski. Można się więc teraz zapytać, jaki jest sens i jaka jest wartość całej tej nostalgii, tęsknoty za rodzinnymi stronami, wspomnień i powrotów? Czy są one nieprawdziwe? Ależ nie, pamiętajmy o słowach „Powracam, więc jestem”. Sens nie tkwi w powrocie, sens tkwi w powracaniu.

Przedstawiony przeze mnie szkic jest z konieczności fragmentaryczny, ma jedynie charakter przyczynkowy i w żadnym razie nie obejmuje ani całego spektrum motywów poezji ks. Bonifacego Miazka, ani też nie analizuje jej w sposób drobiazgowy. Moim zamiarem nie była bowiem kompleksowa, całościowa interpretacja jego twórczości, a jedynie wskazanie widocznych w niej kierunków, tematów, sposobów opisywania świata. Dlatego też nie koncentrowałem się prawie wcale na technikach poetyckich, na analizie języka, na charakterystycznych dla poety konstrukcjach słownych, specyfice metaforyki i innych elementach. Skupiłem się jedynie na wizerunku ks.

Miązka jako poety, w jego wierszach bardzo czytelnym. Nie oznacza to jednak wcale, że obraz ten odzwierciedla prawdę o jego działalności naukowej, publicystycznej, krytycznoliterackiej i kapłańskiej. W rzeczywistości jego osoba jest znana szeroko w literackich i kulturalnych kręgach nie tylko wiedeńskiej Polonii, ale i w naukowym świecie slawistycznym. I pomimo wyrażanej w wierszach tęsknoty za Polską, daleko mu do stanu emigracyjnej alienacji.

Jacek Scholz, Lublin